



Cena 6 zł

Gorzów

Włp.

dnia

15—21

lutego

1948 r.

Rok III.

Nr 7

Marian Sławiński

Trzeźwość podstawą siły Ziem Odzyskanych

Bardzo niedobrze się złożyło, że Polska na dorobku, po tak strasznych przejściach wojennych i okupacyjnych, zaczyna tonąć w powodzi wódzanej już w trzy lata po swym wyzwoleniu.

Nasze uchy nie byliśmy narodem prawdziwie trzeźwym, a nawet trzeźwiejącym. Jedliśmy, piliśmy i popuszczaliśmy pas nie tylko za Sasów ale i znacznie wcześniej i znacznie później aż po dzień dzisiejszy.

Tylko że dziś pijaństwo w Polsce przybrało już takie rozmiary, iż prawie wszystkie czynniki: Episkopat, ambony, prasa, szkoła, organizacje — zaczynają zgodnie bić na alarm i trwogę.

Takiego natężenia akcji alarmowej przeciw pijaństwu bodajże nie było jeszcze w naszym kraju.

Widocznie instynkt samobrony narodowej wyczuwa że jest źle; że jeżeli nie odwróci się plagi pijaństwa szybko i skutecznie, widmo upadku szybko stanie przed nami!!!

Jeżeli takie miasta jak Bytom, Częstochowa popotrafiają lekko przepijać miesięcznie 100 — 120 milionów złotych, a większe miasta dużo więcej, to nie ma co tać, że nie jesteśmy daleko od przepaści.

Liczbę te świadczą, że idziemy do ruiny gospodarczej, moralnej fizycznej narodu i do nędzy Państwa.



Na początku wielkiego postu czyta nam Kościół Ewangelię o czterdziestodniowym poście Pana Jezusa na pustyni. Jednocześnie zwraca nam uwagę na wspaniałe zwycięstwo Chrystusa Pana nad kusicielem, by nam przypomnieć inny rodzaj postu, którego domaga się od swoich wyznawców w tym okresie wielkiego postu. Tym innym rodzajem postu jest wstrzymywanie się od grzechów. Daje temu wyraz Kościół św. w swych modlitwach wielkopostnych, a szczególnie w kolekcie na sobotę przed

Pijaństwo ogarnęło już młodzież i wiele dzieci.

I dlatego to trwożne bicie na alarm przeciwalkoholowy jest chyba najpilniejszym działaniem dla dobra narodu i państwa!

Przed wojną mieliśmy opinie społeczeństwa pijackiego... Francuz widząc kogoś w stanie silnego odurzenia określał, że „upił się jak Polak“.

Dziś tę niechlebną opinię sami karygodnie, bo lekkomyślnie, rozszerzamy i umacniamy. Postępujemy jak człowiek, który podcina gałąź na której siedzi nad przepaścią... Nie ma większego wroga człowieka, rodziny, społeczeństwa, narodu, państwa niż opilstwo.

Dlatego jest ono jednym z grzechów głównych, który sprawia, że „pijanice“ nie wnikną do Królestwa niebieskiego. Z tego widać, że sam Bóg nie znosi pijaństwa, które też haniebnie zabija godność i duszę ludzką stworzoną na obraz i podobieństwo Boże.

Upadając i zabijając w nas człowieczeństwo pijaństwo jest jedną z najcięższych zniewag Boga!... Pijaństwo jest źródłem wszelkich nieszczęść, niepowodzeń, klęsk, występków, zbrodni, chorób, i upadków jakie tylko da się pomyśleć. Biada społeczeństwu i krajowi, który opadnie w niewolę alkoholu!

Trzeźwość podstawą siły Ziemi Odzyskanych c. d.

Nie wszędzie pijaństwo jest jednakowo szkodliwe i niebezpieczne!

Pijaństwo na Ziemiach Odzyskanych jest dużo gorsze niż w środku Polski. Ziemia Odzyskana są skomplikowanym aparatem i czułym organizmem gospodarczym. Wielki przemysł wymaga od człowieka i społeczeństwa wielkich wysiłków, które bez trzeźwości stają się utopią, fikcją. Trzeźwość jest podstawowym warunkiem wartości i wydajności pracy. Ziemia Odzyskana — Nysa, Odra — to bastiony naszej obronności i siły gospodarczej. Nietrzeźwość zniszczy tę twierdzę.

Ziemia nadgraniczna są terenem penetracji szpiegowskiej, różnych form sabotażu i dywersji oraz propagandy wrogów.

Pijaństwo daje łatwy dostęp do człowieka, do tajemnicy, do materiałów; osłabia czujność i ostrożność; często gęsto da się przekupić, bo wódka lubi i potrzebuje dużo pieniędzy.

Pijaństwo — to zły wpływ wychowawczy na młode pokolenia społeczeństwa nadgranicznego, to zmniejszanie ich tężyzny i odporności moralnej i fizycznej...

Im więcej wydaje się na wódkę, tym mniej można wydać na inne większe cele.

czwartą niedzielą postu, kiedy prosi Boga: „Spraw, prosimy, Wszechmogący Panie, aby ci, którzy umartwiając ciało, wstrzymują się od pokarmów, idąc drogą sprawiedliwości, od grzechów pościli“. Po czterdziestu dniach postu i modlitwy stanął Bóg-Człowiek wobec wroga swego dzieła i wroga każdej duszy.

Terenem tej walki była nie tylko pustynia. Każda dusza jest polem walki o każdą duszę toczy się bój między Chrystusem a szatanem. Na pustyni ponosił szatan sromotną klęskę i wiele też jest dusz, w których podobnie przegrywa. Ale czy zawsze i wszędzie, — czy w każdej duszy zwycięża Chrystus, czy każda dusza ma odwagę powiedzieć jak Chrystus — „Idź precz szatanie!“ O tym każdy z nas, babdając swe sumienie może powiedzieć. Niestety w wielu duszach zły duch odnosi zwycięstwo i z wielu dusz czyni swoje narzędzie do burzenia Chrystusowego dzieła zbawienia.

których dziś jest tak dużo na Ziemiach Odzyskanych. Pijaństwo niszczy więc dobrobyt materialny i moralny, a przez to groźniejszym niebezpieczeństwem i wróci się tych ziem. Jest przeto dla nich najgłówniejszym wewnętrznym.

Przeciwnie — trzeźwość prawdziwie jest

Ale choć częste są pozorne zwycięstwa szatana i liczna armia oddanych mu sług, nadchodzi chwila, w której wszystkie nadzieje szatana zwał się w gruzy. Taką siłą co w niwecz obraca twierdze złych mocy w duszach ludzkich, to sakrament pokuty.

Nadchodzi czas wielkiego postu. Zaludnią się kościoły tłumem skruszonych grzeszników, w obłężeniu będą konfesjonały, szerokim strumieniem popłynie łaska przebaczenia i oczyszczenia. Tysiące, miliony nieszczęsnych ofiar wydartych ze szpon szatana powrócą do Chrystusa, zamieniając cuchnące łachmany grzechu na ośniewającą pięknością szatę łaski uświęcającej.

W tym pochodzie dusz pokutujących do trybunału miłosierdzia Bożego nie może nas zabraknąć!

Msza św.

drogą wszelkiego ich powodzenia, nieodzownym warunkiem rozwoju i dobrobytu oraz rzeczywistości jest główną podstawą ich siły! Kto szerzy, chroni i umacnia trzeźwość na Ziemiach Odzyskanych jest mądrym ambasadorem interesów polskości na tych obszarach.

X. N. Mędlowski

Wielka modlitwa i wielki post

Wybiła godzina, kiedy Pan Jezus zgodnie z wolą Ojca Swego Niebieskiego miał poświęcić się wyłącznie opowiadaniu Ewangelii świętej i Królestwa Bożego. Ziemia przedstawiała obraz smutny. Od czasu grzechu pierwotnego stała się padołem płaczu, a co gorsza domeną szatana, tyle szerzyło się na niej wszelakiego zła i bezbożności. A nad ziemią nie świeciło już pierwotne słońce łaski Bożej. Dusze ludzkie pozbawione tego słońca chorowały ciężko a gdy opuściły ziemię, kołatały daremnie u bram niebieskich zamkniętych przez grzech Adama i Ewy. Jeśli nie zostały wtrącone do piekła, musiały odejść do otchłani. Szatan triumfował i radośnie zbierał po całej kuli ziemskiej piekielne żniwo grzechu, czyli dusze skazane na potępienie. W takich to warunkach stanął Jezus na ziemi, by doszedłszy do lat trzydziestu zmierzyć się z potęgą szatańską i rozpocząć bój o dusze, o złamanie potęgi piekła i zapanowania Królestwa Niebieskiego na ziemi. Należało więc wyrwać ciernie i chwasty grzechowe a zasiać w ich miejsce siew Boży wydający obfite żniwo dla nieba, t. j. dusze wierzące w prawdziwego i trójosobowego Boga, postępujące według jego przykazań, ozdobione błaskiem cnót i żyjące życiem łaski płynącej z potoków sakramentalnych. Prawdziwie wielkie i trudne zadanie.

Głównym polem działania Chrystusowego miał być kraj zwany Palestyną. Był to kraj niewielki obejmujący zaledwie 500 mil kwadratów. Długość jego od północy na południe wynosiła około 90 godzin drogi, szerokość zaś od wschodu na zachód około 30 godzin. Liczba mieszkańców zajmujących ten obszar wynosiła wówczas pięć milionów, z czego jeden milion przy-

padał na miasto Jerozolimę. Położona nad brzegiem morza Śródziemnego i po obu stronach Jordanu dzieliła się Palestyna na następujące prowincje: południową Judeę z stołeczym miastem Jerozolimą, w środku leżącą Samarię, północną Galileę i wschodnią po drugiej stronie Jordanu położoną Peregę wraz z Iturą i ziemstwem Trachonitis. Był to kraj bardzo urodzajny płynący niejako mlekiem i miodem. Ale nieurodzajne i skaliste były serca jego mieszkańców. Jezus wiedział, że praca Jego będzie znojna i niewdzięczna, tak trudna i niebezpieczna, że zaprowadzi Go na Golgotę i na krwawy krzyż. Równocześnie jednak wiedział, że praca ta nie będzie daremna. Choć własni ziemkowie w większości swojej wzgardzą Jego nauką i ukrzy-

żują Go, inne jednak narody z radością i wdzięcznością przyjmą ziarno Ewangelii świętej a Królestwo Boże na ziemi, czyli Kościół Katolicki, obejmie w zbawcze władanie świat cały.

Do tej nadludzkiej pracy pragnie Jezus uprosić sobie błogosławieństwo Ojca Swego Niebieskiego. Więc po chrzcie w Jordanie udaje się na pustynię. Tam w samotności i odosobnieniu od świata przygotowuje się do wielkiej swojej pracy wielką modlitwą i wielkim postem, bo trwającym czterdzieści dni i czterdzieści nocy.

Ty Drogi Mój Przyjacielu, i my wszyscy jakże pragniemy błogosławieństwa Bożego dla naszej Ojczyzny, dla naszych rodzin i siebie samych! Otóż przykład Jezusa poucza nas, że nie tak nie przepędza szatana jak modlitwa i post, nie tak jak modlitwa i post nie zdobywa nieba i jego błogosławieństwa.

Ewangelia na I. Niedzielę Postu według św. Mateusza (4, 1—11).

Kuszenie Pana Jezusa

W on czas: Zawiedziony był Jezus od Ducha na pustkowiu, by być kuszonym przez szatana. A poszcząc przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, uczul później głód. Tedy przystąpił doń kusiciel i rzekł Mu: „Jeśliś jest Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem.“ A On, odpowiadając rzekł: „Napisano: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych“ (V Mojż. 8, 3). Wtedy szatan uniósł Go ze sobą do Miasta Świętego i postawił Go na narożniku świątyni i rzekł doń: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się nadół; napisano bowiem (Ps. 90, 11—12):

„Aniołom swoim da rozkaz o Tobie,

a oni Ciebie na rękach poniosą, byś snadź nie zranił Swej nogi o kamień.“

Jezus mu odrzekł: „Napisano również: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego“ (V Mojż. 6, 16). Szatan uniósł Go następnie na górę bardzo wysoką i przedstawił Mu wszystkie królestwa świata i przepych ich i rzekł doń: „To wszystko dam Tobie, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon.“ Wtedy rzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Napisano bowiem (V Mojż. 6, 13): „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz.“ Wówczas szatan odstąpił od Niego, a oto aniołowie przystąpili i służyli Mu.

Konwertycy XX wieku

„W ewangelii należy szukać moralnego ideału człowieka“

Don Ramiro de Maetzu należy do najwybitniejszych przedstawicieli hiszpańskiego świata kultury. Jest myślicielem, pisarzem i dziennikarzem. W roku 1932 brał udział w założeniu naukowego czasopisma p. t. „Hiszpańska Akcja”, i z czasem został naczelnym dyrektorem. Z książek przez niego napisanych należy wymienić: „Kryzys Humanizmu” i „O nowa Hiszpania”. De Maetzu pełnił również funkcję spec. wysłannika hiszpańskiego rządu w Ameryce Południowej. Przed ucieką wojną był on duszą „Partii Odnowienia Hiszpanii”.

Po tych krótkich uwagach mających na celu zapoznanie się z postacią wielkiego syna narodu hiszpańskiego, „oddaję teraz głos” jemu samemu. „Sądzę, że nie przysługuje mi się miano konwertyty — rozpoczyna swą autobiografię p. Ramiro — ponieważ nigdy nie zerwałem zupełnie z Kościołem Katolickim. Przez wiele jednak lat, począwszy od młodych lat opanowały moją duszę wątpliwości religijne, których początkowo nie starałem się wyjaśnić.”

Swoją łączność z Kościołem, w tych latach aczkolwiek słabą, zawdzięczał Don Ramiro, jak sam wyznaje trzem osobom. Jedną z nich był pewien proboszcz, który przygotowywał autora do pierwszego spowiedzi i Komunii św. „Obraz tego miłośnika książek i ludzi o ascetycznej twarzy, pozostał mi zawsze w pamięci jako przykład męskości i dobroci.”

„Drugą osobą była moja piastunka — pisze hiszpański dziennikarz. Podziwiałem ją, bo chociaż nie umiała czytać i pisać, była jednak rozumnie pobożna i bardzo roztropna w sprawach moralnych. W ciągu czterdziestu lat jej pobytu w naszej rodzinie czciłem ją jako wzór wyrzeczenia się. Trzecią osobą wreszcie był mój przyjaciel Manuele de Zurutusa. Podziwiałem jego bystry rozsądek i jego rycersko-chrześcijańskie zachowanie się. On był pierwszym człowiekiem, który pokazał mi praktycznie jak można połączyć rozum z wiarą. Tym trzem osobom zawdzięczał to, że nie utraciłem zupełnie wiary w Boga.”

Po tej dygresji poświęca znów autor sporo miejsca w swej autobiografii analizie swoich wątpliwości religijnych. Pisze więc tak: „Do podważenia mojej wiary przyczyniło się w dużej mierze studium nowoczesnej filozofii, któremu zacząłem się oddawać od r. 1908.” Autor przerzucał się od jednego systemu filozoficznego do drugiego poszukując prawdy. W r. 1911 w czasie pobytu w Niemczech zaczął studiować system sławnego królewieckiego filozofa Emanuela Kanta (1784) który z czasem stał się fundamentem jego religijnego poglądu na świat. Chodziło tutaj o „Krytykę praktycznego rozumu”, gdzie Kant wykazał pożytek i potrzebę religii.

Myśliciel hiszpański rozpoczął następnie studium ewangelii. Uderzyła go jej nieosiągalna prostota i jeszcze druga cecha o której tak pisze: „Ona dokładnie mówi tak, jak musi być.” Bowiernie literacki ideał nie polega na tym, aby proste zagadnienia przedstawiać w skomplikowany sposób,

lecz przeciwnie, aby najtrudniejszy problem przedstawić tak prosto, jak to czyni matka dziecku.

„Prosta głębia i jasność Ewangelii — wyznaje don Ramiro — zdziwiły mnie. Przekonałem się wreszcie, że tylko w Ewangelii należy szukać moralnego ideału człowieka.”

W tym czasie udaje się de Maetzu do Londynu. Gdy raz szedł ulicą zauważył na fasadzie pewnej protestanckiej świątyni następujący napis: „Wszyscy obcokrajowcy są mile widziani.”

„Minęło już dwadzieścia kilka lat od tego wydarzenia — wyznaje autor — i nie mogę się otrząsnąć z tego nie milego wrażenia, jakiego doznałem przy czytaniu tego napisu. Myśl, że w domu mojej matki jest miejsce na takie pojęcie jak „obcokrajowiec” wydawała mi się odrażająca. Ktośemuż Hiszpanowi przysłoby na myśl umieścić taki napis np. na katedrze w Burgos! Czyż wobec Boga mogą być jacyś obcokrajowcy?”

To drobne na pozór wydarzenie zraziło zupełnie do protestantyzmu, a zbliżyło go znowu do katolicyzmu.

Jeśli chodzi o kult Maryji Dziewicy, to główną rolę odegrały u p. de Maetzu pobudki natury uczuciowej.

„Gdy się zastanowi — pisze on — co oznacza postać, która jest usposobieniem czystości, wtedy dopiero można zrozumieć, że kult Maryji jest potężną tarczą przeciw potężnym atakom zmysłowej namiętności. Nabożeństwo maryjne chroni człowieka przed poniżeniem...”

Kwestia cudów nie sprawiła hiszpańskiemu pisarzowi specjalnych trudności. „Można powiedzieć — pisze — że dla myślącego człowieka cały świat jest cudem, albo wieczną zagadką. Cudem jest to, że ludzie mogą, między sobą wymieniać myśli.

Znaczną rolę w nawróceniu Don Ramiro odegrał również jego patryjotyzm. Doszedł on mianowicie do stwierdzenia, że między miłością Ojczyzny i pracą dla niej a spełnianiem obowiązków katolika nie tylko że nie ma rozbieżności, lecz owszem historia udowadnia, że ilekroć hiszpania oddaliła się od katolicyzmu, tylekroć schodziła na manowce.

„Pociesza mnie myśl, że istnieje zgodność sprawy Hiszpanii z katolicyzmem. Miłość do Hiszpanii i stałe zajmowanie się przyczynami jej upadku doprowadziło mnie do odrodzenia moralnego. Da ona się nie tylko pogodzić z postępem i kulturą, lecz owszem jest potężnym czynnikiem wpływającym na ich pomyślny rozwój”.

Ks. Bardecki

Z życia katolickiego

Chiński Dziennik Katolicki. W Chinach wychodzi katolicki dziennik pt. „Opieka Społeczna”. Wydawcą jest arcybiskup Yu Pin. Dziennik ma sześć wydań, a nakład 100.000. Jest to poważna pozycja bo stanowi jedną dwudziestą wszystkich chińskich pism codziennych.

Nowi męczennicy w Chinach. J. E. Pessers, wikariusz apostolski w Kiansjan i ojciec Bruno zostali przez bandytów ukamienowani i ścięci. Katolicy, którzy bronili swego biskupa, zostali również okropnie zamordowani. W r. 1943 biskup Pessers, liczący lat 51 i wszyscy misjonarze zostali wysłani przez Japończyków do obozu koncentracyjnego w Weichsein. Pod koniec wojny powrócili oni na swe stanowiska i podjęli znów pracę misyjną mimo ogromnych trudności. „Jesteśmy tak biedni jak myszy kościelne — pisał biskup Pessers, jednakże pozostaniemy na posterunku do ostatniej chwili”. Wkrótce potem zostali umęczeni.

Trzej żołnierze angielscy, którzy szczęśliwie przeżyli oblężenie Tobruku i całą kampanię wojenną, ślubowali odbyć pieczę pielgrzymkę do Lourdes. Na ten cel przeznaczili swoje oszczędności z żołdu po cztery pary butów i po 50 par skarpet i wyruszyli z Caen 27 czerwca ub. r. Po drodze w pewnym miasteczku natrafili na na strajk i burmistrz uwięził ich na kilka dni. W Lourdes pozostali tydzień, nosząc nosze z chorymi.

Ksiądz-Cudotwórca. W Brazylii, w Urucania żyje znany ze świętobliwości kapłan, ks. Antoni Pinto, który jest sprawcą wielu cudownych uzdrowień. Dwa razy dziennie błogosławi ks. Pinto tłumnie przybywających do jego parafii pielgrzymów. Podobno skutki tego błogosławieństwa są cudowne. Po jednym z nich było 14 niezwykle uzdrowień ślepych, głuchych, paralityków. Sława tych zjawisk rozszerza się i wywołuje moc nawróceń. Do Urucania pielgrzymują liczni niewierzący.

Religia w szkole węgierskiej. Monachijski „Der Ueberblick” (10. XII. 1947) donosi z Węgier: „Referendum ludowe w sprawie zniesienia nauki religii w szkole mimo gwałtownej agitacji miało ten skutek, że tylko 1% głosujących wypowiedział się za zniesieniem. Partia komunistyczna nie wezwwała swoich członków do głosowania za zniesieniem religii w szkole”.

Katolicy w Danii. Duńscy katolicy tworzą dość skromną społeczność, liczba ich bowiem dochodzi do 20.000. Ale są bardzo czynni. W Danii jest razem 30 katolickich parafii i 100 księży oraz 800 zakonników i zakonnic. Duńscy katolicy mają własne szkoły, a niektóre są utrzymywane przez państwo.

Prasa włoskich katolików. Składa się na nią: siedem dzienników, niezależnych od stronnictw politycznych, dziewięćdziesiąt sześć tygodników, a liczba miesięczników idzie w setki.

Wyjazd włoskich misjonarzy. Rozgłoszła watykańska wiadomość, że w połowie listopada około 200 włoskich misjonarzy salezjańskich odjechało do Azji i Afryki.

Tajne archiwa III Rzeszy wydają najlepsze świadectwo niemieckim katolikom o ich odporności wobec nazizmu. Jest nadzieja, że wszystkie te dokumenty wyjdą drukiem.

Zmarł najstarszy polski ksiądz. W Przemyśle zmarł niedawno najstarszy ksiądz w Polsce, kanonik Stefan Szymkiewicz, licząc 102 lata.

Caritas wzywa:

Zamlaśt kieliszka wódki
litr mleka dla dzieci

Gawęda alkoholiczna

W Jednym z naszych miasteczek mieszka znaczny obywatel, dzielny majster obuwiu pan Marcin. Nazwisko jego pokrywa milczeniem, nie chcąc mu sprawić przykrości.

Albowiem pan Marcin obok wielu cnót ma niestety też pewną wadę. Lubi mianowicie od czasu do czasu w gronie kolegów wypić nieco ponad miarę. I jest to widok nie bardzo budujący, gdy pan Marcin wraca późnym wieczorem do domu, zbaczając nieco na prawo, nieco na lewo, jak statek bez steru, podśpiewując sobie na smętną nutę.

Przyznacie państwo sami, że nie przystoi to poważnemu skądinąd obywatelowi, tym więcej, że przed dwoma laty ożenił się z przystojną i ząną panną. A żona nie lubi, gdy ludzie z męża się śmieją albo wskazują na niego palcem jako na pijaka.

Przed rokiem narodziło im się dziecko, śliczna i zdrowa córeczka. A panu Marciniowi trzeba przyznać, że jest wiernym mężem i czułym, kochającym ojcem.

W wieczór sylwestrowy wybrał się pan Marcin z kolegami na jednego, aby jakoś godnie zakończyć stary rok, a nową otuchy zaczerpnąć na przyszłość.

Św. Sylwester — jak wyczytałem w żywotach świętych — był wielkim a światobliwym papieżem. Czymże zasłużył sobie na to, iż ludzie święte jego imię łączą z pączkami sylwestrowymi ponczem sylwestrowym? Zaiste lepiej by uczynili, gdyby w dzień św. Sylwestra zrobili rachunek z ubiegłego roku i z modlitwą na ustach wkroczyli na próg nowego roku.

Pani majstrowa, znając słabość swego pana, rzekła mu na pożegnanie:

Marcinie nie mam nic przeciwko temu, że się zabawisz nieco wśród kolegów. Ale pamiętaj, że masz słabą głowę. Pamiętaj też, że masz żonę, która pragnęłaby ostatnie chwile starego roku przeżyć razem z tobą.

— Będę pamiętał, moja droga, a idę właściwie dlatego, aby nie mówili, że jestem pod pantoflem.

W rzeczywistości, to pan Marcin bał się nieco pantofla żony. Albowiem majstrowa, choć kobieta w gruncie dobra, miała spory zapas energii, i gdy się o co rozsierdziła potrafiła rzucić w kierunku głowy mężowskiej nie tylko twarde słowa, ale także twarde przedmioty.

Pan Marcin zjadł sobie nogę wieprzową, dużą a smaczną. Aby mu tłuszcz nie zaszkodził, zalał ją kieliszkiem czystej. Na to znaczny kufel piwa. Aby nie zaziębić żołądka znowu czysta. I znowu kufel. I tak na przemian, aż się towarzystwo rozochociło ponad miarę.

I poczęli wszyscy snuć łąwe wspomnienia o wojnie i okupacji, a potem układali sobie plany na przyszłość, śmiało i wielkie, a potem popłynęła grzmiąca płeśń o Kubie i Jakubie i ani się spostrzegli, gdy na pobliskim ratuszu wybiła północ.

Pan Marcin przestraszył się nie na żarty. Przypomniała mu się żona. Więc pożegnał się szybko z kolegami i chwiejnym krokiem ruszył ku domowi.

Przed drzwiami mieszkania zdjął dla pewności ciężkie buty. Cichutko przekreślił klucz w zamku. Ostrożnie wsunął się do pokoju. Ostrożnie począł się rozbierać.

— Wróciłeś wreszcie, brzydki pijaku! — odezwał się z ciemności przenikliwy głos żony.

Majstrowi dech zaparło. Tak jak stał, osunął się na kolana przy kołysce i ko-

sząc nią gwałtownie, począł nucić zachrypłym głosem:

— A, a, kotki dwa, szare, bure obydwie.

— Co ty wyprawiasz, wariacie? — spytała żona.

— Czy nie widzisz? — odparł pan Marcin — dziecko płakało, a ponieważ zaczęła małżonka spała, więc musiałem wstać, aby ukołysać dziecko do snu.

— Nie fatyguj się, troskliwy ojczulku, kołyska jest pusta, a dziecko śpi przy mnie. A teraz marsz do łóżka, wyrodney mężu, ojciec, pogadamy ze sobą jutro, gdy wytrzeźwiejesz.

Oj, ciężki był sen pana Marcina w tę sylwestrową noc. W części z winy wieprzowej nogi, a w części ze strachu przed żoną.

Jaki był dalszy ciąg tej sprawy, o tym wie tylko on i jego małżonka. —

Osobiście też nie jestem abstynentem. Więc rozumiem, że nawet porządnemu człowiekowi zdarzy się od czasu do czasu mała lekkomyślność alkoholiczna. Na ogół jednak u nas ludzie za wiele piją.

Okropny to widok, gdy młodzi ludzie, przyszłość narodu taczają się na ulicy, wyjąc pijackie pieśni.

Wstrętna to rzecz, gdy nałogowy pijak topi w wódce majątek i zdrowie, sumienie i szczęście rodzinne.

Smutny to nad wyraz objaw, gdy widzi się, jak biedna żona przelewa gorzkie łzy, dzieci drżące chowają się po kątach, a pijany ojciec klnie, wyzywa i z domu czyni piekło.

Od nałogu pijaństwa zachowaj nas, Panie!

Stary Gawędziarz

Ginące szczęście małżeńskie - Opowiadanie

(dokończenie)

Po powrocie przyszedł do nich gdy była sama. Zauważyłam, że pobladła i zmierzniała.

W mieszkaniu było zdaje się, jak zawsze miło i ładnie, a jednak jakgdyby lekki cień osiadł w tak dawniej jasnym wnętrzu.

Mówiła ze mną serdecznie, jak dawniej, ale słowa się rwały nieskończone.

Gdy wszedł on, spojrzenie jej znowu wybiegło ku niemu kochające, ale nie radosne. Trwogę w nim było widać tak wielką, że aż mnie ścisnęło się serce.

Ale piękne, posępne oczy męża nie pobiegły na spotkanie błękitnych oczu żony, oczy te spoglądały przedewszystkim na mnie, na gościa.

Mną się też zajął uprzejmy gospodarz. Nie było już niestety tej miłej izolacji ich dwojga od osób obcych, było to już takie widoczne, że aż przykre.

Zszarzała i bardziej jeszcze zgąsła słodka twarzyczka, błękitne oczy szare były i szkliste, te łzy, które się z nich nie wylały, lśniły w ich głębi jak krople rosy.

Kiedyś, jeszcze później, otworzyła mi swoje serce.

— Nie kocha mnie już! — powiedziała z rozpaczą. Wraca późno do domu, mało ze mną rozmawia, prawie mnie nie widzi. Krytykuje to co robię. Nie smakuje mu już to co gotuję.

— Wiem że chętnie odwiedza znajomych sam, chwali inne małżeństwa, inne żony... nie proponuje mi spaceru, czy wspólnej rozrywki, jednym słowem znudziłam mu się... a ja go kocham jednakowo, może więcej jeszcze... nikogo prócz niego nie mam przecież...

— wyrzekła żałośnie.

Powiodłam oczyma po ścianach mieszkania. Tak, rzeczywiście, trudno się było poskarżyć białokorej brzozie na piaszczystym wzgórkach rosnącej — w złocistych ramach obrazka...

Kiedyś, znowu, spotkałam się z nią na ulicy, akurat przed kościołem w którym brała ślub...

Zapytałam, czy przychodzi tu kiedy? Zarumieniona, powiedziała, że nie, że za daleko od domu.

Weszliśmy. Skierowałam kroki przed ten sam boczny ołtarz.

Spojrzały na nas Najmiłosierniejsze oczy Boga-Człowieka.

Szepnęłam cicho. — Czy pani pamięta o co pani prosiła Serce Jezusowe w chwili ślubu?

— Pamiętam, prosiłam o wierną, wzajemną miłość aż do śmierci...

Pozwoliłam jej płakać tak długo, jak chciała. Patrzyła w słodkie oblicze, a łzy płynęły, płynęły...

Kiedy się jednak podniosła z klęczek — twarz miała pogodną.

Gdy po kilku miesiącach zapukałam do mojej młodej przyjaciółki zostałam powitana tak radośnie i serdecznie, że odetchnęłam z ulgą.

Po pewnej chwili, wzięła mnie za rękę i poprowadziła do sypialni. O dziwo! — na ścianie jaśniała przećudna Twarz Chrystusowa z Sercem oplecionym w cierpienie, wierna kopia obrazu z kościoła!



Miłość tryskająca z Boskiego Serca musi stać się normą postępowania w codziennym życiu. O ile Ona spali w was wszystko co przyziemne, wówczas opromieni życie. Lecz dopóty, ludzie nie rozgorzeją miłością do Boga i bliźniego świat nie stanie się lepszy.

— Oto Serce Najśrodsze, któremu oddałam w opiekę moje ginące szczęście małżeńskie — rzekła z prostotą.

— Wziął je w opiekę, uratował, uszlachetnił, pogłębił, nauczył je inaczej rozumieć — mówiła.

— Mąż mój już rozumiał, że małżeństwo to nie szal zmysłów, który się kończy szybko, to nie wieczne upojenie, które trwać nie może długo. To miłość dusz przedewszystkiem, przywiązanie i przyjaźń, to opieka i wspólna troska, to obowiązki wielkie i święte gdy Bóg ubłogosławi małżeństwo potomstwem, to myśl o celu małżeństwa, jakże dalekim od grzesznych rozkoszy.

— I wie pani? — Nic sama nie mówiłam. Sam to wszystko rozumiał.

Zwóciła wzruszoną twarz w stronę ob-razu i długo, długo patrzyła w najmiłosier-niejsze Oblicze.

W przedpokoju odezwał się dzwonek. — Idzie! — szepnęła radośnie i poszła na spotkanie, rzucając mi figlarny uśmiech.

Gdy wszedł — wyciągnęła ręce... Błękitne oczy, wierne i kochające zawisły na twarzy nie ponurej, i nie drapieżnej, lecz spokojnej i uśmiechniętej.

Czarne oczy, jakże piękne i poważne, pełnym miłości i czci spojrzeniem objęły postać żony...

Teresa Przanowska

Jubileusz 25-lecie kapłaństwa — Księdza Dziekana Anatola Sałagi w Szczecinku

Rzadkiej uroczystości był świadkiem Szczecinek w dniu 22 stycznia 1948 r. Ks. Anatol Sałaga, Dzikan w Szczecinku obchodził w tym dniu Jubileusz srebrny swej pracy w Winnicy Pańskiej. Dwadzieścia pięć lat to szmal czasu. Ile to porywów ile wysiłków, ile zawodów ile sukcesów osiągnął Jubilat w tym czasie. Życie kapłańskie to droga ciernista. Świat mnie prześladował i was prześladować będzie, bo nie jest uczeń ponad mistrza. Świadomi powiedzenia swego mistrza i Boskiego Zbawcy wstępują młodzi lewicy na drogę pracy nad zbawieniem i doskonaleniem dusz z wiarą i przekonaniem, że wszystko mogą w tym, który ich umacnia, ale idą z tym przekonaniem, że świat ich też nie oszczędzi.

Uroczystość Jubileuszowa 25 lat pracy kapłańskiej Księdza Anatola Sałagi zgromadziła w Szczecinku niezliczone tłumy wiernych tak z parafii Szczecinek jak i okolicznych, sąsiednich parafii.

Punktem zwrotnym tej całej uroczystości był przyjazd Najdostojniejszego Ks. Arcypasterza Administratora Apostolskiego z Gorzowa. Na oznaczony czas wyszła na spotkanie Najdostojniejszego Gościa asysta złożona z Kapłanów Dekanatu Szczecińskiego z Księdzem Dziekanem Jubila-

tem na czele. Rzesze wiernych również pospieszyły na spotkanie, ze śpiewem pieśni — Kto się w opiekę — wprowadzono Eksce-lencję do Kościoła, gdzie zajął miejsce na przygotowanym Mu tronie. Ks. Jubilat natomiasz ubrany we wspaniałą ornat rzymski rozpoczął uroczystą mszę św. w asy-scie archidiacona, diakona, subdiakona i mistrza ceremonii, którą z wielkim nama-szczeniem celebrował.

Po Ewangelię wygłosił Ks. Prałat Hilchen ze Słupska okolicznościowe, wspaniałe kazanie. Mówca, głosząc kazanie o godności kapłaństwa zaznaczył słusznie, że najwspanialsza świątynia bez kapłana będzie pusta i próżna, natomiast skromny, z desek zbudowany ołtarz, gdy przy nim kapłan stanie, będzie wspaniałą świątynią. Ciska zaległa świątynię. Wszyscy ze skupieniem wysłuchali kazania znakomitego mówcy.

Po skończonym nabożeństwie w uroczy-stej procesji odprowadzono Jego Eksce-lencję na plebanie, gdzie rozpoczęła się część nieurzędowa.

Podczas obiadu przemówił w iście kra-somówczych słowach dyrektor lasów pań-stwowych, podnosząc zasługi Ks. Jubilata. Następnym mówcą był ks. Assesor Kazi-mierz Grembowicz, który odczytał własny utwór poetycki pt. Refleksje Prymicyjne, wręczając Ks. Jubilatowi upominek. Czas ubiegał na miłej i wesołej pogawędce. Po

sełkach odegranych przez dzieci przed-szkola, pod kierunkiem ob. Andrzejewskiej Lidii kierowniczką przedszkola w Trze-biszewie.

NOWOŚCI WYDAWNICZE:

Badacze Pisma świętego. Ks. Dr Stan. Ufniański: Międzynarodowe Stowarzysze-nie Badaczy Pisma Św. (Świadkowie Jeho-wy), Wyd. Mariackie, Kraków, 1947, str. 182.

Z pomiędzy sekt, które rozwijają dzia-łalność dzisiaj, wyróżniają się „świadko-wie Jehowy” wielką gorliwością, nawet — rzec można — nachalnością. I nie tylko u nas... To samo jest w Czechosłowacji i w Niemczech. Sekta ta przyjmuje się głównie w kołach niewykształconych, a wykazują-cych pewne chorobliwe stany umysłowe. Mimo jej ruchliwość jest bardzo trudno powiedzieć na czym polegają wierzenia tej sekty. Książka ta doskonale pozwala nam poznać nielogiczności sekciarzy.

raz wtóry zabrai głos Ks. Assesor Kazi-mierz Grembowicz odczytując poetycki utwór własny, w którym wyliczył wiele zasług Ks. Jubilata, położonych dla dobra Kościoła i Dekanatu Szczecińskiego. Ka-płani tegoż dekanatu złożyli w upominku Ks. Jubilatowi wspaniałą sutannę. Depesze i życzenia napływały zewsząd. Kosze kwia-tów, wieńce i upominki od osób prywat-nych i zresześć napływały co chwila. Wreszcie pożegnał nas Najdostojniejszy Gość Jego Eksceleńcja Ksiądz Administra-tor Apostolski, podnosząc na duchu czu-łymi słowy.

Do późnego wieczoru przychodzili goś-cie pojedynczo i organizacje składając ży-czenia Ks. Jubilatowi.

Dzień i uroczystość nie zatrze się w pa-mięci Ks. Jubilata, ale będzie Mu bodźcem do tym gorliwszej pracy dla chwały Bo-żej. Człowiek sam w sobie jest słaby. mocą naszą jest Chrystus. Uczestnik

Rady praktyczne

O odbudowę sadownictwa.

Sadownictwo nasze mocno ucierpiało w czasie wojny. Dużo drzew wymarło podczas dwóch niezwykle surowych zim w roku 1939—1942. Poza tym mnóstwo sa-dów znajdujących się w pobliżu linii frontu zostało zniszczonych lub wyciętych. W sa-dach opuszczonych drzewa pozbawione należytej opieki dziczyły i obecnie wydają nikiłe plony. Dodać też do tego należy, że Niemcy opuszczając nasze tereny świadomie niszczyli szkółki lub usuwali z nich wszelkie ślady rozpoznawcze, aby unie-możliwić nam odrodzenie sadów.

Jaki jest obecnie stan naszego sadow-nictwa trudno jest ustalić. Opinie fachow-ców pod tym względem wykazują dużą rozbieżność. Ogólnie przypuszcza się, że na głowę przypada u nas około 5 kg owoców rocznie. Aby zwiększyć konsumpcję przede wszystkim trzeba zwiększyć poważnie ilość drzew owocowych. Sadownicy powinni dbać o swoje drzewa, walczyć ze szkodni-kami i starać się o odpowiednie drzewka przystosowane do naszych warunków kli-matycznych i glebowych. Zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, gdzie sadownictwo było na wysokim poziomie dbać nam na-leży aby przy pielęgnacji racjonalnej nie niszczyły się drzewa, ale podnosiła ich owocność. A tym czasem zauważa się, że wiele sadów niszczeje.

Wartość nawozowa gnoju

Z gnojem, kompostem, gnojówką i na-wozami sztucznymi dostarczamy roślinom potrzebne jej składniki pokarmowe, prze-de wszystkim azot, potas, fosfor i wapień. Wszystkie one wpływają na wzrost i roz-wój roślin. Znaczenie ich jest jednak róż-ne. I tak: azot przyczynia się w głównej mierze do tworzenia białka roślinnego, po-tas do tworzenia skrobi i cukru, uodparnia on także rośliny na choroby i mróz; fos-for przyspiesza dojrzewanie roślin i zwięk-sza plon ziarna; wapno zwalcza szkodni-ki, łagodzi kwasotę glebową i przyczynia się do wytworzenia dobrej budowy gleby. Wiemy teraz, jaka jest wartość nawozowa gnoju i na czym ona polega. Gnoj pod-trzymuje kulturę gleby i jej wysoką wy-dajność. Roślina czerpie pokarmy potrzebne jej do życia głównie z nawozów, a tylko w niedużej mierze — z zasobów glebowych.

Wic Trzebieszewo w powiecie Skwie-rzyńskim leżąca, założyła jeszcze w 1946 roku Koło Polskiego Czerwonego Krzyża, które stara się zrealizować piękne hasła: miłości bliźniego.

W skład Zarządu Koła wchodzić ludzie pełni zrozumienia szczytnych idei Czerwo-nokrzyżskich, ob. Stefański Antoni, ks. prob. Ziemiński Kazimierz i ob. Andrzejewska Lidia.

Przed Bożym Narodzeniem Koło P.C.K. z dobrowolnych, ochotnych ofiar utwo-żyło 8 dużych, urozmaiconych paczek i Za-rząd Koła osobiście wręczył najbardziej-szym starcom i dzieciom, napędzając ich smutne serca radością.

Dnia 28. XII. 47 r. Koło urządziło opla-tek, w szkole powszechnej dla członków Koła. Na oplatku był cały Zarząd i zaproszony na tą uroczystość Pełnomocnik Od-działu P. C. K. ze Skwierzyny, która kil-ka słów powiedziała o tradycji oplatka.

Po oplatku zebrani obecni byli na Ja-

Na szerokim świecie

Prowokacje niemieckie. W anglosaskich strefach okupowanych Niemiec coraz częściej i z dużym natężeniem jest prowadzona prowokacyjna akcja rewizjonistyczna. Wypowiedzi różnych działaczy politycznych i dygnitarzy niemieckich wymierzone przeciwko granicy polskiej na Odrze i Nysie i przeciwko granicy czeskiej są zjawiskiem codziennym.

Ostatnio coraz częściej powstają różne związki Niemców, wysiedlonych z ziem polskich lub czeskich. Organizacje te powstają częstokroć pod niewinnymi nazwami jak „Uniwersytet Wrocławski”, która skupia dawnych profesorów i pracowników niemieckiego uniwersytetu we Wrocławiu lub „Muzeum Szczecińskie”, które prowadzi akcję propagandową za odebraniem Szczecina Polsce. Istnieją już jednak organizacje wyraźnie rewizjonistyczne jak „Związek Gdańszczyzan” (Bund der Danziger) lub „Związek Niemców Sudeckich” w Monachium. Ten ostatni domaga się wypłacenia Niemcom, wysiedlonym z Czecho-

slowacji odszkodowania w sumie siedemset miliardów koron czeskich za straty poniesione przy ewakuacji.

Pomorze poszukuje nasienia lnu

Mieszkający obecnie na Pomorzu Zachodnim repatrianci ze wschodu, chętnie hodowaliby len, i następnie przerabiali go na tkaniny; na przeszkodzie stoi niestety brak nasion lnu. Może organizacje rolnicze lub hodowcy z Polski centralnej dopomogą osadnikom województwa szczecińskiego i dostarczą im potrzebne nasiona? Zainteresowana jest tym przede wszystkim spółdzielnia „Przemysł Ludowy” w Szczecinie.

Gdańsk

Stale napływają transporty koni i bydła

W ostatnich dniach nadchodzą niemal codziennie do Polski transporty bydła i koni z zagranicy. Statek duński „Melchior” przywiózł 135 krów i 82 konie, szwedzi „Banana” 333 konie...

Gandhi poniósł śmierć w drodze na plac modłów

Gandhi poniósł śmierć w drodze na plac modłów. W New Delhi ogłoszono, że Gandhi poniósł śmierć od kuli zamachowca. Tuż przed rozpoczęciem modłów wieczornych oddano do Gandhiego trzy albo cztery strzały. Gandhi padł na ziemię, brocząc obficie krwią.

Skoro tylko rozeszła się wiadomość, że Gandhi został śmiertelnie ugodzony kulą, nad tłumem rozległ się krzyk rozpacz. Rozgłoszła w New Delhi doniosła, że Gandhi otrzymał postrzał w piersi. Po otrzymaniu tej wiadomości rozgłoszła zachowała uroczyste dwuminutowe milczenie.

Wśród żalu mieszkańców Indji, zwłoki Gandhiego odbyły ostatnią doczesną podróż. Ciało Gandhiego spalono rano, w 24 godzinę po zamachu. Na brzegu świętej rzeki Jum wzniesiono stos z drzewa sandałowego i śmiertelne szczątki umieszczono na stosie, oblewając go olejami. Syn Gandhiego podpalił stos, który natychmiast stanął w płomieniach. Olbrzymie tłumy modliły się bez przerwy wokół stosu.

Mahatma Gandhi.

Gandhi, sławny przywódca Hindusów, należał do najpopularniejszych ludzi na świecie. Sława jego była zasłużona, gdyż był on nie tylko politykiem, który wywalczył niepodległość dla Indji, lecz postępowaniem swym w działalności publicznej i prywatnej dał się poznać jako człowiek o pięknym charakterze i niezłomnej wiary w zwycięstwo pierwiastków dobra, światła ducha nad materializmem. Aczkolwiek nie był on chrześcijaninem może stanowić piękny przykład dla wielu europejskich polityków. Wśród wyteżonej pracy politycznej nie zapomina o wartościach życia duchowego: „widzę — mówił — że wszystko mnie ciągle się zmienia i w okolo umiera i tylko jest jedna sua, którą nie ulega zmianom, która wszystko trzyma w karbach, która tworzy, rozwija i znowu tworzy. Tą siłą jest Bóg... pośród śmierci trwa życie — pośród kłamstwa trwa prawda, pośród ciemności trwa światło. Stąd wnioskuję, że Bóg jest życiem, prawdą i światłem”. Charakterystyczne, głębokie słowa hinduskiego wodza, powinny rozbrzmiewać po całym świecie.

Gandhi miał obecnie 78 lat. W młodości swej nie przewidywał jeszcze działalności

W New Delhi ogłoszono, że Gandz zamierzał poświęcić się całkowicie praktyce adwokackiej. Ze względu jednak na swą uczciwość i prawdomówność nie mógł zrobić w Londynie kariery i udał się wkrótce do Afryki Południowej, gdzie spędził lat 20. W tym czasie rozwija się jego potężna indywidualność. Mając lat 31 ślubował sobie, że zachowa do końca życia czystość, a całą swą energię poświęcił sprawom politycznym. Wtedy również zdecydował się uregulować tryb życia oraz odżywianie, ażeby doskonale panować nad swoim ciałem. Zaczął prowadzić ascetyczne życie odżywiając się sławnym dziś kozim mlekiem. Ileż to anegdota znany na ten temat. Faktem jednak jest, że zachowanie czystości, opanowanie wrodzonych namiętności, owa dyscyplina duchowa i regularny tryb życia (nie pił wódki i nie palił papierosów) wyszły jedynie z wielką korzyścią dla jego zdrowia i do dziś jeszcze był w pełni sił fizycznych i duchowych, o czym świadczą ostatnie wiadomości z Indji.

Właściwą działalność polityczną rozpoczyna dopiero w okresie wojny światowej w roku 1914. Udał się wówczas do Indji, mając lat 45. Założył tam klasztor pustelnicę skąd promieniuje jego wpływ na całe Indie. Gdy po zakończeniu wojny Hindusi nie otrzymali przyrzeczonej przez Anglików autonomii rozpoczyna się wielka rozgrywka. Gandhi nakazuje tak zwany „bierny opór”. Tysiące Hindusów rozpoczynają bojkot wszystkiego co angielskie. W walce tej jednak przestrzega Gandhi przed aktami terroru, jako czynami niemoralnymi. Gdy tłum zabił kilku Anglików przerywa bojkot i odbył swój pierwszy post! Mówi się często, że w polityce realnej należy walczyć każdą skuteczną bronią — Gandhi najlepiej udowodnił, że prawdziwa słuszna polityka musi opierać się na moralności. Tym kierował się w każdym swym posunięciu. O skuteczności jego postępowania przekonał najdobitniej obecnie. Wezwanie narodu hinduskiego do zaprzestania krwawych walk, jakie obecnie toczyły się między Hindusami a Muzułmanami nie pozostały bez echa. Hindusi poszli za wskazaniem swego wodza. Sprawa ich jednak chciała jeszcze jego krwi i życia.

Polski „Śląsk” przywiózł z portów hollenderskich 176 ton bawełny i lnu. Norweski „Sarpfios” przywiózł 2000 ton śledzi z Norwegii.

W eksporcie odeszło 165 ton cebuli na polskim „Lechu” do Anglii.

Olsztyn

Obfitość ziarna i ziemniaków na Pomorzu

Według danych z terenu, zbiory ziemniaków były dobre i przeciętnie wyniosły około 150 q z jednego hektara. Po zaspokojeniu potrzeb wsi i miast, została nadwyżka ziemniaków, częściowo (około 200.000 q) przerobią na spirytus, czynne 32 gorzelnie.

PRACOWNIA HAFTÓW

artystyczno - kościelnych

M. KWIATKOWSKI

Poznań, ul. Staszica 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje: **SZTANDARY**,
ornaty, kapy, dalmatyki, baldachimy, stuły, bursy itp.

Firma oznaczona złotym medalem na
Pierwszych Targach Rzemiosła
w Poznaniu

Państwowe Gorzowskie Zakłady Graficzne

Gorzów, ul. Młyńska 4

poszukując zdolnych składaczy ręcznych

Placa według Układu Zbiorowego dla Ziem
Odzyskanych z dodatkiem województwem



Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowska 1b. — Telefon 239 — P.K.O. V-854. — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 25,— zł, kwartalnie 75,— zł. Ogłoszenia w cenie 30,— zł, za 1 mm wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych — Gorzów Wlkp. ul. Młyńska 4. Nr 323 II/48 K-49084